

Tryptyk Rzymski – osobiste refleksje

I. Strumień/Źródło

* By nie zgubić Światła z oczu
trzeba pamiętać o Źródle

Miałam sen. W tym śnie spokojnie i bez wysiłku płynęłam rzeką. Po pewnym czasie z naprzeciwka zaczęło mijać mnie sporo ludzi. Wtedy uświadomiłam sobie, że do tej pory płynęłam pod prąd i... zawróciłam. Jednak rzeka szybko się skończyła, może wyschła, i wylądowałam na suchym piasku... A przecież Wojtyła napomina „jeżeli chcesz znaleźć źródło, musisz iść do góry, pod prąd.” Czymże jest więc owo źródło, za którym tęskni dusza, lepiej od nas znająca kierunek, jakim należy podążać?...

Słowo „źródło” doczekało się aż 251 synonimów w polskim słowniku. Oto niektóre z nich: początek, narodziny, przyczyna, geneza, zaranie, siła, natchnienie, inspiracja, iskra, skarbnica, opoka, strumień, promień, duch... Dołożyłabym 252 – bóg i wszystkie pisałabym wielką literą, bo znaczą dla mnie to samo, gdyż Źródło jawi mi się jako zbiór wszystkiego, co istnieje, albowiem wszystko z Niego powstaje i w Nim bierze swój początek. Zaś jeśli porównać rzekę/strumień do naszej Drogi Życia, to, czy zawsze trzeba pod prąd? Cóż, mamy wolną wolę i od nas zależy w jakim stopniu wykorzystamy swój boski potencjał, czy na budowaniu i umacnianiu wartości takich jak: miłość, współczucie, harmonia, pokój, dobro, piękno..., często, choć nie jest to regułą, narażając się na kpiny otoczenia, niezrozumienie, odtrącenie, by krok po kroku wytyczać Nową Drogę, czy wybierzemy wygodną, bezrefleksyjną, masową konsumpcję, jako pomysł na przeżycie tej ziemskiej przygody. Wybór należy do nas.. Są też sytuacje w chwilach próby, gdy wydaje nam się, że zrobiliśmy już wszystko, co w naszej mocy. Wtedy dobrze jest złożyć wiosła na dno łodzi i dać się prowadzić, unosić z prądem właśnie, ale zawsze świadomie i w zaufaniu do ...Źródła.

Warto też, w tym pędzie przez życie, czasami przystanąć, choćby na jałowym piasku i przyjrzeć się swojej Drodze. Być może dokonać potrzebnej korekty, ustalić nowy kurs a za Wojtyłą zdumieć się progiem, który w człowieku świat przekracza, pochylić nad całym mikro i makrokosmosem w nas i napić się ze Źródła...

II. Sykstyna

*Jestem artystą rzeźbiącym swój wszechświat
kawałkiem gliny w dłoniach wszechświata...

*2. „Na początku było Słowo i wszystko przez Nie się stało.” Jak pisze Wojtyła „Tajemnica początku rodzi się wraz ze Słowem, wyłania się ze Słowa... Ogarnia wszystko powołując do istnienia z nicości nie tylko na początku, ale wciąż. Wszystko trwa stając się nieustannie.”

Dowiadujemy się w ten sposób, że Świat nie został stworzony ostatecznie ale, że jest to proces, w którym współuczestniczymy jako dzieci boże, bo i nasze słowa mają moc stwórczą. Tak więc kreujemy każdą chwilę swego życia bardziej, lub mniej świadomie, ponosząc pełną odpowiedzialność za to, co powołamy do istnienia.

Powtarzając za Twórcą Tryptyku „Ten, który stwarzał, widział – widział <że było dobre>,” jakże często nam brakuje takiego widzenia, by powoływać to, co Prawdziwe, dobre i piękne. I dalej czytamy „ O ty, człowieku, który także widzisz, przyjdź – Przyzywam was wszystkich <widzących> wszechczasów. Przyzywam ciebie, Michale Aniele”. I choć Kaplica Sykstyńska została ukończona, wołanie jest nadal aktualne. Trzeba tylko wsłuchać się w siebie. Każdy ma jakiś obraz do namalowania, jakiegoś widzenie, które czeka...

Można by pokusić się o próbę zapisu takiego procesu tworzenia, w formie prostego równania: **Myśl + Słowo + Obraz = Materia** , gdzie myśl, to pierwotny zamysł, słowo, to myśl wyrażona na głos, a obraz, to inaczej wizualizacja. A wszystko to jest **Energia**. Ale na tym, nie koniec. Kluczowe w kreowaniu są emocje i uczucia. Są niejako esencją, tchnieniem, intencją i też mają swój ładunek energetyczny. Wielka więc na nas odpowiedzialność, ale i wyzwanie, i przygoda, by tworzyć swoje życie tak, by było miłe Panu. A jak to robić? Nie wiem, może jak najczęściej pytać siebie samego: a co na moim miejscu zrobiłaby teraz Miłość?

*utwór z tomiku „Ja Feniks”

*2 Nowy Testament, Ewangelia wg Świętego Jana

III. Wzgórze Moria

„ Jeśli dziś wędrujemy do tych miejsc, z których kiedyś wyruszył Abraham, gdzie usłyszał Głos, gdzie spełniła się obietnica, to dlatego, by stanąć na progu- by dotrzeć do początku Przymierza” - pisze Karol Wojtyła.

Stoję na progu. Próbuję zrozumieć Największą Tajemnicę... ofiarę Ojca z Syna i ...nie potrafię. Mój rozum tego nie ogarnia, nie przenika. Może jedynie serce coś przeczuwa, czego jednak nie próbowałoby nawet nazwać. Iskierka Przebłysku głęboko w środku Istoty, takie nieuchwytnie coś, co znika nad ranem, tuż przed otwarciem oczu. Tyle sprzecznych myśli i uczuć... Wierzę w Boga. Wierzę w Boga, który jest czystą Miłością, samym Dobrem. To Bóg, który nie potrzebuje stosów ofiarnych. Jest wszystkim i ma wszystko, niczego dla siebie nie pragnie, prócz tego byśmy się wzajemnie miłowali. Tak bardzo nas kocha, że wybacza nam wszystko i wszystko nam daje... „ O Abrahamie – tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swojego dał, aby każdy, kto w niego uwierzył, miał żywot wieczny” – pisze Autor, ale przecież to zawołanie znowu dotyczy każdego z nas, wystarczy wstawić swoje imię...

Kiedyś na pograniczu jawy i snu usłyszałam potężny Głos: „Nie bój się ufać...”, i to jest klucz do rozumienia sercem, w którym zapisane jest Słowo Przedwieczne, nasze z Bogiem Przymierze...

*Jeśli wiara jest wolą
a wola siłą
to wierzę w Miłość
jako Światło Duszy
wolne jak ptak
odkrywający Wszechświat
jako czystą kreację
radości i spełnienia
po harmonię ze wszystkim

* utwór z tomiku „Ja Feniks”

Izabela Ptak